Ballada teatralna

Słowa: **Marek Sochacki** | Muzyka: **Robert Wiórkiewicz**

Ucichły brawa, księżyc zbladł
Bo zgasł reflektor, bóg pomniejszy
Amant ma znów 60 lat
I już nie musi kochać wierszem
Pierwsza naiwna kwiatu pąk
Co jest metresą dyrektora
Rzuciła właśnie welon w kąt
Cóż życie życiem, rolą – rola
W przestrzeni drażni i wibruje
Głos bestii, gdzieś od Foyer
To krytyk zbudził się i wyje
Zatruła pióro mu zła krew

Lecz przedstawienie musi trwać
Teatr nie kończy się na scenie
Ja muszę grać, ty musisz grać
Tak w scenopisie jest Hamlecie
Przyjdzie Fortynbras, młody skin
Zrobi porządek, w ziemię wdepta
Któż by pomyślał, zwykły skinhead
A zna Szekspira i Herberta

Kurtyna we śnie szarpie sieć
Jeszcze jej skrzydła drżą spętane
Księgowy – mól, zna temat dziur
Zna budżet sceny jak testament
Drewniany miecz zardzewieć chce
Śmierć kima w starych dekoracjach
Lecz słychać gwizd, to pewnie kicz
Włamuje się by rolę zagrać
Za kiczem zaś odważnym krokiem
Na deski wpycha się szmira
Prostym językiem chce przekazać
Pokrętny dramat Szekspira

Bo przedstawienie musi trwać
Teatr nie kończy się na scenie
Ja muszę grać, ty musisz grać
Gdy rolę pisze przeznaczenie

Bo Julia ma szesnaście lat
I daje w żyłę wraz z Romeem
Przedawkowali…, koniec braw
Ot, takie sobie przedstawienie

Pomyślcie – deski, niby nic
A ile można z nich wykonać
Zbudować dom i teatr – świat
I jeszcze może być grobowa
Nawet gdy chcesz, to możesz wieś
Deskami zabić, ukrzyżować
I możesz z desek ramę zbić
By to co chcesz – poobserwować
Lecz to co w ramce kadru masz
To oszustwo, cień na ścianie
Bo to jest prawdą, to jest świat
To – czego brak jest na ekranie

I przedstawienie musi trwać
Teatr nie kończy się na scenie
Ja muszę grać, ty musisz grać
Przy pełnej sali przedstawienie
I kiedy słyszysz śmiech, gdy grasz
To niekonieczna farsa, heca
To obłąkany chichot mas
Gdy las wyrusza na Makbeta

POBIERZ PLAYBACK □ Dodaj do playlisty